

Co miesiąc strajk „Stachanowszczyzna” u Eitingona jest przyczyną ciągłych zatargów

W zakładach Nauma Eitingona, żydowskiego kapitalisty, który majątek swój zrobił na rekwizycjach futer u chłopów syberyjskich, w charakterze komisarza bolszewickiego, wybuchł w dniu 16 bm. nowy strajk na przedziałach, obejmujący 800 robotników i robotnic (większość kobiet). Strajk ten nie jest pierwszym, a prawdopodobnie również nie ostatnim w żydowskich zakładach. Tak np. w 1937 roku w zakładach Eitingona było takich strajków 12, a więc co miesiąc jeden, nie licząc drobnych zatargów, tudzież strajków w odrębnym dziale produkcji pończosznicy.

Już liczba strajków świadczy, że w żydowskich zakładach robotnikom powodzi się niezbyt dobrze, gdyż nikt w dzisiejszych ciężkich czasach nie kwapi się do zanębiania zarobku, a strajk traktuje się jako środek konieczny i ostateczny, gdy inne nie odnoszą skutku.

Zostawimy na razie na boku przeszłość p. Eitingona, nie tylko tę dawniejszą, ale nawet najbliższą — zajmijmy się obecnym strajkiem robotników, który jest aż nadto wystarczającym powodem, by nie tylko społeczeństwo, ale i powołane władze zainteresowały się bliżej stosunkami w zakładach żydowskiego milionera i pouczyły b. przedstawiciela Sowietów, że system „Stachanowski” nie może być w Polsce stosowany.

PRZYCZYNY STRAJKU

Dlaczego zastrajkowali robotnicy u Eitingona? Przede wszystkim, że wyzyskiwano ich w sposób nieludzki. Zmniejszono obsługę maszyn przedziałniczych, zabierając pomocniczkę, która pomagała prządkom przy zdejmowaniu przędzy z wrzecion i natykaniiu nowych cewek. Jeżeli wziąć pod uwagę, iż poszczególna przędka obsługuje około 1200 wrzecion, można sobie wyrobić pojęcie co znaczy pozbawienie pomocy.

Z chwilą zmniejszenia obsługi maszyn, oczekiwać należałoby, że zmniejszone zostanie tempo pracy. Wręcz przeciwnie, zwiększono liczbę obrotów maszyn, tak, że prządki pozbawione pomocy, nie mogły nadążyć w usuwaniu rwących się nici przędzy i padały po prostu ze zmęczenia przy pracy.

Przy tym wszystkim zarobki zostały wydatnie zmniejszone, co oczywiście doprowadziło robotników do ostatecznej rozpaczy.

SYSTEM SZYKAN

Nie na tym jednak koniec. Wprawdzie, najważniejszym punktem sporu, jak zwykle — zresztą między pracodawcami i pracownikami, jest kwestia płac, ale w tym wypadku, u Eitingona, choć ona po prostu na drugi plan, wobec szyskan, które przyspieszily wybuch strajku. Nie można po sądzić p. Eitingona, że stosuje u siebie wzory wzięte z państw totalistycznych, choćby z tej racji, że nienawistną rasową mu na to nie pozwala. System więc stosowany w zakładach Eitingona jest niewątpliwie wzorem sowieckim. Nie wesoło przeto życie musi mieć robotnicy w proletariackim rajku, jeśli się zważy na to co się dzieje u Eitingona.

Ograniczmy się do poruszenia najważniejszych punktów, zawartych w przepisach porządkowych,

jakie p. Eitingon ustanowił dla swych robotników.

Robotnikom i robotnicom wolno jedynie raz w ciągu 8 godzin pracy udać się do ubikacji, celem załatwienia czynności fizjologicznych.

W wypadku, gdy robotnicy lub robotnice nie przyniosą ze sobą śniadania, nie wolno im się wydalić poza mury fabryki, celem nabycia w sklepie potrzebnych artykułów, gdyż wydalać się portier zgodnie z poleceniem administracji, więcej już tego dnia nie wpuszcza na teren fabryki.

„WYJĄTKI”

Nie wolno czytać robotnikom gazet związkowych, lub ich przyjmować od delegatów na terenie fabryki. Wyjątek, oczywiście, po ufnie czyni się dla gazet socjalistycznych. I tu powstaje pytanie, skąd, kiedy i w jakich okolicznościach brała się bibuła komunistyczna kolportowana wśród robotników Eitingona i czy tylko kolportażu tej bibuły niedostrzeżono?

Nie wolno zbierać składek na rzecz związków zawodowych na terenie fabryki od robotników.

Na marginesie trzeba dodać, że jedynie składki zbierane na empe-rowską „Pracę” lub sanacyjny PZPS, nie mówiąc już o „Pracy Polskiej”, te w ogóle są niedopuszczalne po prostu jak zaraza znajdują się pod czułym nadzorem, gdy natomiast klasowcy do tego stopnia są swobodni, że nawet na Czerwonej Hiszpanii zbierali, za co w swoim czasie sąd starościnski skazał delegatów.

Delegaci związkowi, za wyjątkiem klasowców, uchodzących za żydofilów byli szykanowani, niedopuszczono ich w ogóle do interwencji, przez co uniemożliwiono im obronę robotniczych interesów.

Oczywiście, że takie metody nie mogą wywołać innych następstw jak strajki i to właśnie w najostrejszej ich postaci okupacji.

Dopóki powołane władze nie wnikną w sprawę i nie poucżą żydowskiego milionera, w kwestii przepisów obowiązujących w Polsce, o tym co mu wolno, a czego

nie można czynić, zakłady Eitingona tak jak to dotychczas miało miejsce będą widownią stałych zatargów, ogniem niepokoju.

(g).

Smiertelny finał wyprawy dwóch rybaków

GDYNIA, 21. 8. Tragicznie zakończyła się wyprawa dwóch rybaków z Gdyni, Homana Pichura i Józefa Pawlika, którzy udali się łodzią na redę portu, aby łowić ryby.

Gdy znajdowali się w odległości około 300 m. od falochronu, wypadło im z łodzi wiosło, Pawlik, chcąc wydobyć wiosło z wody, rozebrał się i skoczył do morza. W tej samej chwili

li silny wiatr począł sypać kłód w kierunku żółci, oddalając ją od pływającego.

Rybak początkowo usiłował dogonić łódź, gdy jednak zauważył, że wysiłek jego jest daremny, skierował się w stronę falochronu. Niebawem jednak siły go opuściły i na oczach swego towarzysza utonął. Złotek dotychczas nie wydobyto.

W kraju planowej gospodarki

Niemy „parlament” sowiecki uchwala budżet w sierpniu

Rada Najwyższa Z. S. S. R. z ogromnym opóźnieniem zajęła się budżetem na r. 1938. Uchwalenie budżetu dopiero w drugiej połowie sierpnia jest niezwykłą anomalią w stosunkach sowieckich. Przecież w Z. S. S. R. rok budżetowy jest identyczny z rokiem kalendarzowym i wobec tego już w grudniu, a najpóźniej w styczniu, budżet powinien być uchwalony. Tak też dotychczas było; plenum Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSRR, pełniąc funkcje parlamentu w przerwach między walnymi zjazdami Sowietów, na mocy dawnej konstytucji z r. 1923, uchwalalo budżet w grudniu albo w styczniu.

Znamienne jest niezmiennie, że żaden z posłów obu izb Rady Najwyższej Rady Związkowej i Rady Narodowościowej nie zapytał przedstawiciela rządu, jak to się stało, że w państwie, gdzie na mocy art. 11. nowej konstytucji z 1936 r. istnieje gospodarka planowa, budżet uchwalany jest po upływie 2/3 roku budżetowego. Z pośród 1.143 posłów obu izb żaden nie śmiał postawić takiego pytania, chociaż zdawałoby się, że powinno się było ono nasycać samo przez się.

PRZEZ 8 MIESIECY BEZ BUDŻETU

W systemie sowieckim taka rzecz jest możliwa. Milcząc uznano, że w warunkach stworzonych przez „najbardziej demokratyczną konstytucję w świecie” jest zjawiskiem zupełnie normalnym, by państwo rządziło się przez 8 miesięcy w roku bez budżetu. Na

jakiej zasadzie rząd pobierał podatki i dokonywał wydatków — nie wiadomo, a przynajmniej trudno wydedukować z nowej konstytucji 1936 r.

Nie mniej znamienne niż milczenie z górą tysięcy posłów, było pominięcie tej sprawy przez przedstawicieli rządu. Ani komisarz finansów ZSRR Zwieriew, ani też żaden z innych przedstawicieli rządu nie uznał za wskazane wytłumaczyć posłom, dlaczego przedłożono budżet t. zw. parlamentowi ZSRR prawie że w końcu roku, zamiast na początku.

Było to wymowną ilustracją owej najbardziej demokratycznej konstytucji świata, która najwidoczniej polega na tym, że nikt z posłów o nic nie pyta, a rząd nie udziela żadnych wyjaśnień.

„PRAWA” PARLAMENTU

Z przemówienia przewodniczącego komitacji budżetowej rady związkowej — Sidorowa, z 11 sierpnia r. b., dowiadujemy się, że „projekt ustawy budżetowej był przygotowany na początku roku”. Jeżeli tak było, dlaczego nie przedłożono go na pierwszej sesji Rady Najwyższej, która obradowała zaledwie tydzień — od 12 do 19 stycznia r. b. Trudno o rzekomo pogardę dla rzekomego „Parlamentu”. Takie oświadczenie Sidorowa stanowi cyniczne stwierdzenie, że prawa budżetowe Rady Najwyższej polegają na sankcjonowaniu tego, co rząd uczynił

i wobec tego, czy ta sankcja nastąpi później czy wcześniej — to jest właściwie obojętne, bo przecież i tak obowiązuje projekt rządowy.

Nie można tedy rządu sowieckiego oskarżać o zbytnią obłudę. „Parlament” swój traktuje z nie-zrównaną pogardą i pod tym względem wcale się nie kępuje. Fasada konstytucji istnieje jedynie dla zagranicznych „Frontów ludowych”, choć i tam nikogo już teraz nie zmyli.

BY RATOWAĆ RESZTKI POZORÓW

Mimo to, oświadczenie Sidorowa nie jest zgodne z prawdą. Zmyślone zostało po to, aby ratować jakieś resztki pozorów planowości w beznadziejnym chaosie finansów sowieckich. W rzeczywistości nie ma żadnych danych, by wierzyć temu, że na początku r. b. istniał projekt budżetu sowieckiego. Być może istniały fragmenty projektu, faktem jest, że dotychczas nie wiadomo było, ile wynoszą dochody i wydatki budżetowe. W rzeczywistości rząd sowiecki nie mógł ustalić budżetu na rok bieżący, a stwierdza to dowodnie szereg rozporządzeń, zmierzających do wprowadzenia jakiegoś porządku do tej płatnicy, w której gubią się „specie” od skarbowości sowieckiej.

„Gruba ryba” w potrzasku

GDYNIA, 21. 8. Policja przytrzymała 27-letniego Romana Matłosa z Gdyni, złuszcza, w chwili gdy usiłował włamać się do kawiarni „Patria” przy ul. 8-to Jankowej nr. 26. Matłosz okazał się „grubą rybą”, w czasie rewizji bowiem, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, znaleziono większy zapas wytrychów, podrobionych kluczy, łomów i innych przyrządów, służących do włamywania się do mieszkań.

Nadto znaleziono u niego wiele przedmiotów, pochodzących z kradzieży, dokonanych na terenie Gdyni.

Nieoficjalny kat Kanady zmarł w nędzy w Montrealu

MONTREAL, 21.8. W jednym ze szpitali Montrealu zmarł w nędzy Artur Ellis, nieoficjalny kat Kanady.

Podczas swojego „urzędowania” wykonał on przeszło 500 egzekucji, pobierając za każdą 100 dolarów prócz kosztów przejazdu i utrzymania. Wobec tego, że o publikowanie tej wiadomości mogło pociągnąć za sobą zasypanie

biur ministerstwa sprawiedliwości masą podań o tę posadę, prasa ogłosiła, że w Kanadzie nie istnieje stanowisko kata.

Wykonanie wyroku śmierci należy do miejscowego szeryfa, który otrzymuje na ten cel 100 dol. Szeryfowi wolno się kimś zastąpić i tak w ciągu ostatnich dziesięciu lat zastępowali się szeryfowie Kanady Ellisem.

„Likwidujemy żydów”

broszura Biblioteki społeczno-politycznej

„ABC”

do nabycia

we wszystkich kioskach

Cena 5 Gr.

Z Wielkopolski na Lubelszczyznę

Akcja przesiedleńcza jest ze wszech miar pożądana

(Jk) Do Lublina przybyła — jak to sygnalizowaliśmy już — wycieczka przedstawicieli sfer gospodarczych Wielkopolski i Pomorza. Wzięło w niej udział 119 osób pod przewodnictwem sekretarza gen. Związku Polskiego, płk. Chociejewskiego.

Celem tej wycieczki jest przede wszystkim nawiązanie mocnego kontaktu gospodarczego ze sferami przemysłowo-handlowymi i rzemieślniczymi Lubelszczyzny, a dalej — C. O. P-u.

Poza tym dużą wagę przywiązuje się do dokładnego zapoznania się Wielkopolski z możliwościami realizacji akcji przesiedleńczej na terenie lubelskiej, które — jak wiadomo — są w wysokim procencie uzależnione od deminującego tu kapitału żydowskiego i żydowskich nieuczciwych metod konkurencyjnych w obrocie gospodarczym, a zwłaszcza w handlu.

Wycieczka została zorganizowana pod patronatem Poznańskiej Izby Przemysłowo-Handlowej i Rzemieślniczej.

W związku z przybyciem jej do Lublina zawiązał się na miejscu lokalny komitet przyjęcia gości.

Na dworcu Wielkopolan powitali przedstawiciele Stowarzyszenia kupców, przedstawiciele Zw. Rzemieślników Chrześcijański i in.

Uczestnicy wycieczki zwiedzili Lubelską Wytwórnę Samolotów, Elewatory Zbożowe, Drożdżownię i Rzeźnię Miejską.

Najważniejszym momentem po bytu wycieczki w Lublinie była Konferencja Gospodarcza, która odbyła się w Zarządzie Miejskim.

Podczas konferencji uczestnicy wycieczki mieli możliwość posłuchania referatów, zapoznać się teoretycznie z możliwościami akcji przesiedleńczej do Lubelszczyzny.

Pogląd na tę sprawę uzupełnił dalsze zwiędanie terenu. Niewątpliwie pogląd ten będzie dodatni.

Lubelszczyzna bowiem — trzeba przyznać otwarcie — nie ma w handlu i przemyśle takiego rozmachu i nie zna takich metod gospodarczych, jakie właściwe są Poznańskiemu i Pomorzu.

Zostanie to, przez projektowaną w szerszych rozmiarach akcją przesiedleńczą, przyszczepione na ziemi lubelskiej, gdzie żydzi za bardzo i za długo czują się panami i dyktatorami.

Będzie to zastrzyk, na który Lubelszczyzna dawno czeka.

„ABC - NOWINY CODZIENNE”

Zaprenumerować można: Praga, ul. Targowa 59 m. 3 1-sze piętro. Miesięcznie zł. 2.30, z premią książkową 3.30

Częściowe wyniki gonitw z dnia 21 b. m.

GON. 1. Dyst. 1.300. Nagr. 1.500 zł.: 1) Eleazar, 2) Nowak, 3) Rybitwa (9.5). 3) Dapifer (13.5). Wygr. w 1 min. 20 sek. bardzo łatwo o 2 dług. Tot. 20. Porz.: 69

GON. 2. Dyst. 850 m. Nagr. 2.400 zł.: 1) Ars, 2) Dorosz, 3) Serejada (9). Wygr. w 54 i pół sek. po walce o 2 dług. Tot. 8.

GON. 3. Dyst. 2.100 Nagr. 1.200 zł.: 1) Królowa, 2) Rutkowski, 3) Ad- dis Ababa (73.5). 3) Brysk (13). 4) Szelem Bezatu (28). Wygr. w 2 min.

19 i pół sek. w walce o krótką szyję. Tot. 9.50, fr. 6.50 i 13. Porz.: 105.

GON. 4 Dyst. 1.300 m. Nagr. 1.000 zł.: 1) Jemny, 2) Kobiłowicz, 3) Hermoz II (25). 3) Beduinka (23). 4) Babs Jaga (156 i pół). Wygr. w 1 m. 21 sek. łatwo o 4 dl. Tot. 7, fr. 8 i 7. Porz.: 31.

GON. 5. Dyst. 1.100 m. Nagr. 1.800 zł.: 1) Le Pleador, 2) Staniak, 3) Potok (26.3). 3) Royal Fox (89). 4) Dobesz- zrin (28). 5) Kurana (45). Wygr. w 2 min. 15 sek. bardzo łatwo o 3 dl. Tot. 8, fr. 5.50 i 7.50. Porz.: 48.

SIERPIEŃ

22

PONIEDZIAŁEK

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—30	18—46
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
0—33	16—34
Dł. dnia	Ubytko
14—16	2—29

Dziś: Św. Tymoteusza.

Jutro: Św. Filipa Benic.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-jej wiecz. „Zielony trakt”.

TEATR LEŃNI: Dziś o g. 4 i 8 przeżabawna komedia „Kłopoty Bourrachona”.

TEATR POLSKI: Codziennie świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka” z Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura”. Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 4.15 i 6.15 w komedii muzyczna „Na fali etera” P. Leone, L. Brodzińskiego, Ławiny Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowski, dekor. Kurmana.

OPERETKA „115”: „Kryśka Leśniczanka” ze Szczepanką i Mennal.

TEATR KAMERALNY: „Zbyt tisz na rodzinie”.

KINA

KINA CHRZESCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Jedna na milion” i „Król magików”.

HOLLYWOOD: Od poniedziałku niezwykła.

ITALIA (Wolska 32): „Róża”.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia”.

KOMETA (Chłodna 49): „Sekretarka jej męża” i rewia.

MARS: „Złoto na ulicy”.

MIEJSKI: „Za kniśkami sławy”.

PRAGA: „Za zastoną” i dodatki.

PRASKIE OKO: „Dodek na froncie” i „Bolek i Lolek”.

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dyktando”.

SOKOL: „Siedem policzków, siedem całusów” i „Polowanie na lisa”.

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera”.

SORRENTO (Krakowska 34): „Nie oddam dziecka” i „Magnolia”.

ŚWIAT: „Tajny Agent” i „sylwet-ki”.